

Autor: prof. dr hab. Bogdan Koszel

## Frank-Walter Steinmeier jako kandydat SPD na kanclerza Niemiec

Frank-Walter Steinmeier jest przykładem chyba najbardziej błyskotliwej kariery politycznej w Niemczech w XXI w. Dzięki olbrzymiej pracowitości, uporowi i pewnej elastyczności politycznej, wspiął się na najwyższe szczeble partyjnej kariery, by osiągnąć stanowisko ministra spraw zagranicznych, wicekanclerza, wiceprzewodniczącego SPD i nominację partyjną na potencjalnego szefa rządu po wyborach parlamentarnych 27 września 2009 r.

Steinmeier urodził się 5 stycznia 1956 r. w Detmold-Brakelsieg w niezbyt zamożnej rzemieślniczo-robotniczej rodzinie. W latach 1976-1982 studiował prawo i od 1980 r. dodatkowo nauki polityczne na Uniwersytecie w Giessen. Wychowanie i środowisko rodzinne na tyle wcześnie ukształtowały jego poglądy, że jeszcze przed studiami, w 1975 r., wstąpił do SPD. Ukoronowaniem jego kariery naukowej był doktorat (1991 r.) i praca naukowa na Uniwersytecie w Giessen i Wiesbaden.

Kariere polityczną zapoczątkował na posadzie skromnego referenta ds. mediów i prawa prasowego w kancelarii premiera krajowego rządu Dolnej Saksonii. Tam aktywnego i ambitnego urzędnika zauważył premier rządu krajowego Dolnej Saksonii Gerhard Schröder, który w 1993 r. powierzył mu najpierw stanowisko dyrektora ds. personalnych w swoim biurze i następnie (1996 r.) szefa kancelarii w randze wiceministra. W zgodnej opinii współpracowników Steinmeier imponował powściągliwością, umiarkowaniem, niesłychaną

Nr 22 / 2009  
28'08'09

INSTYTUT ZACHODNI  
im. Zygmunta Wojciechowskiego  
Instytut Naukowo-Badawczy,  
Poznań

Redakcja:  
Joanna Dobrowolska-Polak  
(redaktor naczelny),  
Marta Götz,  
Piotr Cichocki

pracowitością i umiejętnością rozwiązywania trudnych problemów. Zauważył to bynajmniej niesprzyjający SPD dziennik „Süddeutsche Zeitung”, który już w 1998 r. z uznaniem pisał o jego organizacyjnym talencie i umiejętnościach znajdowania kompromisowych rozwiązań. Polityk nie okazywał emocji, utrzymywał pewien dystans, co raczej było cechą jego charakteru aniżeli wynikało ze służbowego stanowiska. Uchodził za osobę kompetentną, do której można było zwrócić się z prośbą o radę. Wymagał wiele od siebie, ale także i od podwładnych.

Nic dziwnego, że po zwyciężkach dla SPD wyborach do Bundestagu w 1998 r. w koalicyjnym rządzie SPD z Bündnis90/Die Grünen dla Steinmeiera znalazło się eksponowane miejsce. Początkowo jako sekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim zajmował się służbami wywiadowczymi, a po ustąpieniu cenionego Bodo Hombacha przejął kierownictwo całego urzędu. Doskonale potrafił się znaleźć na tym stanowisku. Nadal podtrzymywał swoje kontakty ze służbami specjalnymi, ale nie próbował rozbudowywać swojej pozycji w partii. Nigdy nie aspirował do stanowisk kierowniczych w zarządzie, czy do mandatu poselskiego. Wprawdzie spotykał się z członkami zarządu SPD, szefami lokalnych organizacji partyjnych, brał udział w konferencjach i konwentykach partyjnych, ale - choć przyjazny, koleżeński, pragmatyczny, uchodzący za osobę, na której można było polegać - nie potrafił zdobyć sobie głębszego zaufania w poselskiej frakcji SPD i w aparacie partyjnym. Jako „szara eminencja” rządu Schrödera, sprawny menedżer i pośrednik ceniony był przez partyjnych kolegów i dobrze przyjmowany w kołach opozycji chadeckiej, co zapocentrowało w przyszłości. Sam kanclerz po kolejnych wygranych wyborach parlamentarnych w 2002 r. w wywiadzie dla telewizji ZDF powiedział, iż poza własną małżonką, ma bezgraniczne zaufanie tylko do dwóch osób: szefowej własnych sekretarek i do „Franka”.

W czasie drugiej tury rządów koalicji SPD-Zieloni przyszło Steinmeierowi działać w daleko trudniejszych warunkach. Musiał współfirmować trudny pakiet reform społecznych i gospodarczych (Agenda 2010), bezskutecznie próbował działać w komisji, która zajmowała się nowym podziałem kompetencji i pieniędzy pomiędzy



federacją i krajami związkowymi. Wręcz permanentnie łagodził naprężenia pomiędzy koalicjantami, a zwłaszcza ministrem gospodarki Wolfgangiem Clementem i ministrem ochrony środowiska z Partii Zielonych Jürgenem Trittinem.

W połowie 2005 r. doszło do przesilenia politycznego w Niemczech. Współrządząca SPD po czerwcowej klęsce w wyborach do parlamentu krajowego w Północnej Nadrenii-Westfalii, w obliczu zwiększającego się i tak wysokiego bezrobocia (11,3 %) oraz niskiego wzrostu gospodarczego, przy stale słabnącym poparciu społecznym, zdecydowała się na radykalny krok. 1 lipca kanclerz Schröder zwrócił się do Bundestagu o udzielenie wotum zaufania, realizując w ten sposób plan doprowadzenia do przedterminowych wyborów parlamentarnych w Niemczech. Za udzieleniem wotum zaufania głosowało 151, przeciw 296, a 148 parlamentarzystów - zgodnie z sugestią kanclerza- wstrzymało się od głosu. Porażka w głosowaniu umożliwiła Schröderowi zwrócenie się do prezydenta Niemiec Horsta Köhlera z wnioskiem o rozwiązanie Bundestagu i rozpisanie przyspieszonych wyborów. Kanclerz pragnął, aby wyborcy udzielili mu w jesiennych wyborach nowego mandatu dla kontynuowania polityki reform gospodarczych i społecznych w ramach rządowego projektu Agenda 2010. Zgodnie z wolą kanclerza, prezydent po trzytygodniowym namyśle, 21 lipca, przychylił się do jego wniosku o skrócenie o rok upływającej jesienią 2006 r. kadencji parlamentu.

Pomysł kanclerza Schrödera, by przyspieszyć wybory parlamentarne Steinmeier uznał za chybiony i prowadzący do klęski. Odczuł boleśnie, iż pomimo podejmowanych wysiłków nie udało mu się przekonać kanclerza, by odstąpił od tego kroku.

Kampania wyborcza była krótka, lecz jak na warunki niemieckie wyjątkowo brutalna. Stała pod znakiem spraw wewnętrznych, czołowi politycy wstrzemięźliwie wypowiadali się w kwestiach dotyczących polityki zagranicznej. Typowana powszechnie na zwycięzcę szefowa CDU Angela Merkel musiała przełknąć gorzką pigułkę, gdyż w ostatnich dniach kampanii byłemu kanclerzowi Schröderowi udało się odrobić straty i wyrównać szanse w sondażach. Po wyborach 18 września 2005 r. okazało się, że chadecja nie zdobyła



przewidywanej większości, uzyskując ostatecznie 35,2%. Biorąc pod uwagę dokonania gospodarcze, SPD mogła mówić o szczęściu, gdyż zdobyła poparcie 34,2% wyborców. O sukcesie mogła mówić też FDP (9,8%) i sojusz partii lewicowych – Linkspartei, z wynikiem 8,7%. Raczej zawiedli wyborcy Zielonych, gdyż Bündnis 90/Die Grünen zdobyła tylko 8,1%.

Po kilkutygodniowych, żmudnych negocjacjach chadecy i socjaldemokraci doszli do porozumienia w kwestii utworzenia rządu wielkiej koalicji CDU/CSU-SPD z A. Merke jako kanclerzem (22.11.2005). G. Schröder poddał się i zapowiedział wycofanie z wielkiej polityki. Taką samą decyzję podjął minister spraw zagranicznych Joschka Fischer.

Ku zaskoczeniu krajowej i międzynarodowej opinii publicznej na ministra spraw zagranicznych przywódca SPD Franz Müntefering zaproponował Steinmeiera zachowując dla siebie stanowisko wicekanclerza. Pozytywnie przyjęty przez kanclerz A.Merkel, Steinmeier miał świadomość, iż obejmuje niezwykle ważny i prestiżowy resort spraw zagranicznych, którym po raz ostatni SPD kierowała w latach 1966-1969 za czasów Willy'ego Brandta. Dość powszechnie wyrażano obawy, czy pozostający dotąd w cieniu, mało charyzmatyczny mistrz zakulisowych rozgrywek poradzi sobie z reprezentowaniem państwa niemieckiego, mającego coraz większe ambicje na arenie międzynarodowej. Z drugiej strony zdawano sobie sprawę, że nie należy oczekiwać poważniejszych zmian i gwałtownych ruchów ze strony nowego ministra. Nowy rząd CDU/CSU-SPD za motto swojej polityki zagranicznej uznał „kontynuację” i „nowe wyraziste akcenty”.

Początki urzędowania nowego ministra nie były łatwe. Na światło dzienne wyszły różnego rodzaju informacje o nie zawsze legalnych akcjach niemieckich służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych na Bliskim Wschodzie i Afganistanie, za które odpowiedzialnością obarczano byłego koordynatora służb specjalnych. Mógł jednak liczyć na lojalność kanclerz Merkel, która pozwoliła mu na dość szeroki zakres autonomii w kierowaniu polityką zagraniczną i akceptowała swoisty podział ról w realizacji podstawowych zadań w tej dziedzinie. Pani kanclerz naprawiła stosunki transatlantyckie



nadwątlone w okresie rządów Schrödera i dla siebie (*Chefsache*) rezerwowała najważniejsze decyzje dotyczące Unii Europejskiej. Steinmeier natomiast z powodzeniem mediował na Bliskim Wschodzie, zajmował się problemami bezpieczeństwa międzynarodowego i rozbrojeniem, prawami człowieka (podróże do Chin i Afryki Północnej) oraz polityką wschodnią Niemiec. Często jeździł do Moskwy i bez zastrzeżeń popierał tezę swojego mentora kanclerza Schrödera o prezydencie W. Putinie jako o „kryształowo czystym” demokracie. Można powiedzieć, że dla Rosji rezerwował uczucia i przyjaźń, wobec Polski zachowywał jedynie życzliwość i polityczną poprawność.

Bliska współpraca i przyjaźń z Kanclerz Merkel skończyła się, kiedy Steinmeier w 2007 r. został wicekanclerzem, a prasa zaczęła spekulować na temat jego kanclerskich ambicji. Urzędnicy Merkel z Urzędu Kanclerskiego zaczęli sabotować pracę urzędników MSZ. Gdy Steinmeier ruszał w zagraniczną podróż, otoczenie Merkel usiłowało ją bagatelizować. Zorganizowaną np. przez MSZ zbiórkę pieniędzy dla Autonomii Palestyńskiej Urząd Kanclerski usiłował przypisać sobie. Obie strony jednak dbały, aby nie ucierpiało na tym wizerunek niemieckiej polityki zagranicznej.

Ambicje do fotela kanclerskiego w 2009 r. miał przede wszystkim ówczesny przywódca SPD Kurt Beck. Ale pod jego rządami partia traciła na popularności na rzecz bardziej radykalnej Die Linke i przegrywała w wyborach do parlamentów krajowych. Steinmeierowi udało się zmobilizować zwolenników i 7 września 2008 r. na zamkniętym zjeździe zarządu partii w Werder koło Poczdamu zmuszono Becka do ustąpienia. Na stanowisku szefa partii zastąpił go F. Müntefering, dawny przywódca SPD z czasów rządów Schrödera. Jednocześnie poinformowano, że socjaldemokratycznym kandydatem na kanclerza będzie Steinmeier.

Nominacja ministra spraw zagranicznych dla Niemców nie była zaskoczeniem. Powszechnie uważano, że był jedynym politykiem na lewicy, który mógł zagrozić popularnej pani kanclerz. Do 2005 r. Steinmeier stronił od popularności i wystąpień publicznych. Na stanowisku szefa dyplomacji niemieckiej jego medialny wizerunek uległ



olbrzymiej metamorfozie. Stał się politykiem z charyzmą, przystępnym, mówiącym do rodaków prostym, zrozumiałym językiem, nie unikając populistycznych i demagogicznych zwrotów. Nie miał żadnego doświadczenia w kampaniach wyborczych, ale szybko się uczył. Próbkę nowego talentu dał 13 września 2008 r. podczas pierwszego spotkania wyborczego w namiocie piwnym w Regensburgu, gdzie zadziwił słuchaczy elokwencją i retoryczną brawurą. Liczono, że tandem Steinmeier-Müntefering w okresie przedwyborczym ma szansę wyprowadzić SPD na prostą w okresie przedwyborczym i zahamować spadek notowań. Wstępne badania opinii publicznej pokazywały, że Steinmeier cieszy się dużym poparciem społecznym i niewiele ustępuje w popularności pani kanclerz. Jak pokazywał sondaż na zlecenie telewizji ARD jeszcze w styczniu 2009 r. rysowała się nawet niewielka przewaga Steinmeiera (65%) nad Merkel (63%) przy pytaniu o zadowolenie obywateli z politycznej działalności obu polityków.

Tabela 1. Poparcie dla polityków niemieckich (styczeń 2009)



Źródło: Sondaż telewizji ARD

Po zatwierdzeniu nominacji Steinmeiera na kanclerza (18.10.2008) SPD rozpoczęła nieoficjalną kampanię wyborczą. Jednakże pomimo wielu starań i wysiłków pretendenta do





kanclerskiego urzędu sondaże nadal wykazywały tendencje spadku popularności dla socjaldemokracji. Widoczne było, że SPD płaci haracz za ostre, ale niezbędne reformy, na które odważył się pięć lat temu kanclerz Schröder. Wówczas cięcia socjalne uratowały budżet i zahamowały lawinowy wzrost bezrobocia, ale do SPD przyległa łaska partii niewrażliwej na los obywateli. W tej sytuacji nasilał się odpływ elektoratu do reprezentującej rzekomo „prawdziwą” lewicę partii Die Linke. Sama SPD wstrząsana była wewnętrznymi kryzysami. Część działaczy nadal nie mogła pogodzić się z odsunięciem Becka od władzy i jawnie mówiła o „puczu” Steinmeiera i Münteferinga. W Hamburgu i Hesji doszło do wewnętrznych rozłamów. Na to wszystko nałożyła się recesja gospodarcza, będąca efektem kryzysu światowego. Pomimo że Steinmeier stawał w pierwszym szeregu obrońców niemieckich pracowników i rzucał gromy na rekinów finansjery-sprawców światowego kryzysu, odwiedzał zakłady Opla w Bochum, by bronić tamtejszej fabryki Opla, współtworzył kosztowne pakiety, które miały pobudzić gospodarkę, zwalczał plany chadeków i liberałów, dotyczące obniżenia podatków, szczególnie dla najlepiej zarabiających, to w opinii większości Niemców popularna A. Merkel zdecydowanie lepiej poradzi sobie ze skutkami kryzysu.

Głównym problemem dla kandydata na kanclerza był wybór potencjalnego koalicjanta. Naturalny i sprawdzony partner – Partia Zielonych była zbyt słaba, by można było utworzyć z nią dwupartyjny gabinet. Jako że Steinmeier na obecnym etapie wykluczał możliwość współpracy z Lewicą, pozostał preferowany przez niego wariant „sygnalizacji świetlnej” – koalicji czerwono-zielono żółtej (SPD-Zieloni-FDP). Liberałom, którzy odnotowywali regularnie 13-16% poparcie w sondażach i kuszeni byli przez chadeckie partie Unii, nie odpowiadała zapowiadana przez SPD polityka gospodarcza i społeczna. Inną alternatywą była kontynuacja „wielkiej koalicji” CDU/CSU-SPD. Sondaże z początku maja 2009 r. przeprowadzone na zlecenie stacji telewizyjnej RTL i tygodnika „Der Stern” pokazywały, że na CDU/CSU chciałoby głosować 35-36%, na SPD-23%, FDP-16%. Zielonych – 10% FDP –17%, Die Linke – 11%. Partie Unii i socjaldemokratów mogłyby utworzyć po raz kolejny stabilną, silną większość. Problem jednak



w tym, że społeczeństwo odrzuca możliwość takiej kontynuacji. Powszechnie uważa się, że oznaczałoby to „dryfowanie” w kluczowych zagadnieniach polityki wewnętrznej i wzajemne blokowanie się obu partii. W związku z problemami demograficznymi i kryzysem gospodarczym społeczeństwo oczekuje się śmiałych reform. W tej sytuacji zdolności koalicyjne SPD są znacznie utrudnione i nie posiada ona takiego komfortu wyboru partnera jak CDU/CSU czy FDP.

SDP wkroczyła w rok wyborczy wyraźnie osłabiona przegranymi wyborami krajowymi w Hesji. Niezależnie od tej porażki, 19 kwietnia w Berlinie ruszyła batalia Steinmeiera o urząd kanclerski. Zaprezentowano program wyborczy (*Sozial und Demokratisch. Anpacken für Deutschland*) i Steinmeier obiecywał twardą walkę w obronie interesów świata pracy. Ale już w miesiąc później przyszło kolejne niepowodzenie. 23 maja 2009 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało zdecydowaną większością głosów po raz drugi na prezydenta RFN H. Köhlera i odrzuciło wspieraną przez SPD Gesine Schwan. Prawdziwą klęskę odnotowała socjaldemokracja w wyborach do Parlamentu Europejskiego. 7 czerwca 2009 r. socjaldemokraci zdobyli zaledwie 20,9 % głosów, (CDU/CSU-38,1%), podczas gdy sondaże przedwyborcze dawały im o 5 % więcej. Tak złego wyniku partia nie miała nawet w schyłkowym okresie rządu Schrödera, gdy rozczarowanie socjaldemokratami sięgało szczytów.

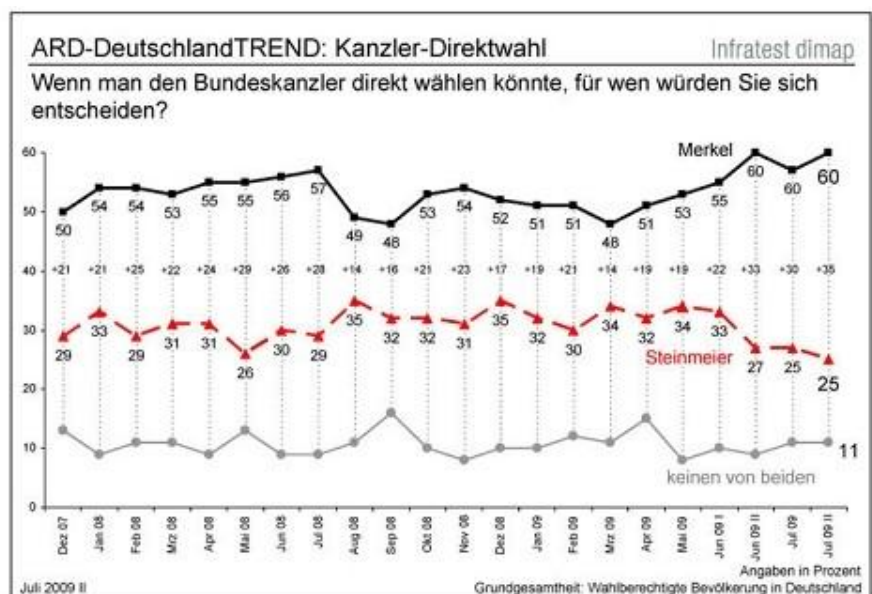
14 czerwca w Willy-Brandt-Haus, berlińskiej centrali partii, w obecności 525 delegatów dokonano podsumowania wyborów i nakreślono plan kampanii wyborczej. Nastroje były pesymistyczne, ale w godzinnym przemówieniu Steinmeier zagrzewał do walki i dodawał delegatom otuchy. Uważał, że wszystko jest „sprawą nadal otwartą”, „chcemy wygrać i wygramy”. Zapowiedział ostrą walkę wyborczą, akcentującą zasady sprawiedliwości socjalnej i skierowaną przeciwko chadecji kanclerz A. Merkel i coraz to bardziej liberalnej FDP. Socjaldemokratom przypisywał wszystkie zasługi w zwalczaniu kryzysu (np. premie za złomowanie starych samochodów, szukanie inwestorów dla fabryki Opla). Także Müntefering uznał, że przegrane eurowybory dały partii niezbędny zastrzyk adrenaliny.





Próby zmobilizowania aparatu partyjnego i zaktywizowania walki wyborczej odnosiły niewielki skutek. Słabo sprzedawała się napisana przez Steinmeiera we współpracy z Thomasem E. Schmidtem i opublikowana przez wydawnictwo Bertelsmanna książka (*Mein Deutschland. Wofür ich stehe*), gdzie kandydat na kanclerza zawarł swoje przemyślenia na temat Niemiec i wizji rządzenia krajem. Partie Unii i FDP łącznie w sondażach (22.06 2009 na zlecenie tygodnika „Stern”) regularnie sytuowały się powyżej 50%, CDU/CSU–36%, FDP–15%, SPD–22%. Wyniki alternatywnej koalicji „sygnalizacji świetlnej” oscyływały w okolicach 45%. Czerwcowe badanie opinii publicznej przeprowadzone na zlecenie ARD pokazywały, że Niemcy na stanowisku kanclerza z ogromną przewagą chętniej widzieliby „królową” Merkel (60%) aniżeli Steinmeiera (25%).

Tabela 1. Poparcie dla polityków niemieckich (czerwiec 2009)



Źródło: Sondaż telewizji ARD

Na dwa miesiące przed wyborami Steinmeier i jego sztab przystąpili do ofensywy. 3 sierpnia 2009 r. w Berlinie zaprezentowano 67-stronicowy dokument „Plan dla Niemiec”, gdzie SPD obiecywała przekształcenie RFN w Dolinę Krzemową, stworzenie w do 2020 r. 4 mln nowych miejsc pracy i osiągnięcie pełnego zatrudnienia. Według Steinmeiera miało się to urzeczywistnić dzięki zwiększeniu poziomu zatrudnienia głównie w dziedzinie zielonych technologii, w służbie



zdrowia i w opiece społecznej. Jako kanclerz federalny Steinmeier miał zaproponować „Sojusz dla klasy średniej”, ścisłą współpracę pod patronatem Urzędu Kanclerskiego przedstawicieli gospodarki, związków zawodowych i banków, w celu przezwyciężenia skutków kryzysu i polepszenia kondycji gospodarczej państwa. Społeczeństwu zaprezentowano „gabinet cieni” – ministrów przyszłego rządu SPD i plakaty wyborcze SPD.



„Plan dla Niemiec” jakkolwiek w wielu punktach spójny i klarowny odczytany został jednoznacznie jako niewiele znaczący element walki wyborczej. Według barometru politycznego telewizji ZDF tylko 13% ankietowanych uważało go za realistyczny i możliwy do przeprowadzenia. Nie zachwiał on też sondażami. CDU/CSU-FDP utrzymywała stały pułap 36 % poparcia, FDP mogła liczyć na 14 %, a SPD tylko na 23 % (Zieloni – 12%, Lewica – 9%). Dodatkowym ciosem i zmartwieniem dla Steinmeiera były skandale w partii nagłaśniane przez media i opozycję. Reputację partii zepsuły takie wydarzenia jak np.: podróż minister zdrowia Ulla Schmidt na wakacje do Hiszpanii służbowym samochodem, oświadczenie znanego aferzysty Karlheinz Schreiber o zasileniu przed laty kasy SPD sumą 500 tys. dolarów kanadyjskich i oskarżenie posła Jörga Taussa o oglądanie pornografii dziecięcej w internecie.



Nie ulega wątpliwości, że szanse na fotel kanclerski dla ministra Steinmeiera są niewielkie. Należy przypuszczać, że sytuacja bardziej się wyjaśni 30 sierpnia 2009 r. po wyborach do landtagów Kraju Saary, Turyngii i Saksonii. Podobnie jak przed czterema latami należy liczyć się z pewnym przyrostem liczby głosów na korzyść SPD i zmniejszeniem poparcia dla partii Unii. Jednakże przewaga chadecko-liberalna wykazuje znamiona trwałości i utrzymuje się przez wiele miesięcy na stabilnym wysokim poziomie. Najlepszym rozwiązaniem dla SPD w obecnej sytuacji – co oznaczałoby osobistą porażkę dla Steinmeiera – byłaby kontynuacja niechcianej koalicji z CDU/CSU. Z pewnością dla wielu Niemców w okresie kryzysu to sprawdzone rozwiązanie byłoby bezpieczne, ale też i w nowej kadencji Bundestagu nie można byłoby oczekiwać żadnego przełomu i ożywczych impulsów dla gospodarki i społeczeństwa.





Nr 22 / 2009

INSTYTUT ZACHODNI  
im. Zygmunta Wojciechowskiego  
Instytut Naukowo-Badawczy,  
Poznań

ul. Mostowa 27 A,  
61-854 Poznań,  
tel. 061/852 76 91,  
fax 061/852 49 05,  
e-mail: [izpozpl@iz.poznan.pl](mailto:izpozpl@iz.poznan.pl),  
[www.iz.poznan.pl](http://www.iz.poznan.pl)

#### CZASOPISMA INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- „Przegląd Zachodni”
- „WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik”
- „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”
- „Biuletyn Instytutu Zachodniego”

#### NOWOŚCI WYDAWCZNICZE INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- M. Rutowska, Lager Główna. Niemiecki obóz przesiedleńczy na Główniej w Poznaniu dla ludności polskiej (1939-1940), Poznań 2009;
- Transformacja w Polsce i Niemczech Wschodnich. Próba bilansu, red. A. Sakson, Poznań 2009;
- Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością, red. A. Sakson, Poznań 2008;
- B. Koszel, Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy, Poznań 2008;
- P. Cichocki, Wybrane problemy badań nad tożsamością europejską, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 53/2009;
- B. Koszel, Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 52/2009;
- I. Romiszewska, Banki niemieckie w Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego: nr 51/2009, Poznań 2009;
- J. Kiwerska, Osłabione mocarstwo. Pozycja USA w świecie po ośmiu latach prezydentury George’a Busha, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 50/2008, Poznań 2008;
- P. Kubiak, Początki wielkiej koalicji w Niemczech (2005), „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 49/2008, Poznań 2008;
- M. Götz, Czynniki wzrostu gospodarczego związane z wiedzą. Niemcy na tle Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 48/2008, Poznań 2008.

